WIEŚ WIELKOPOLSKA

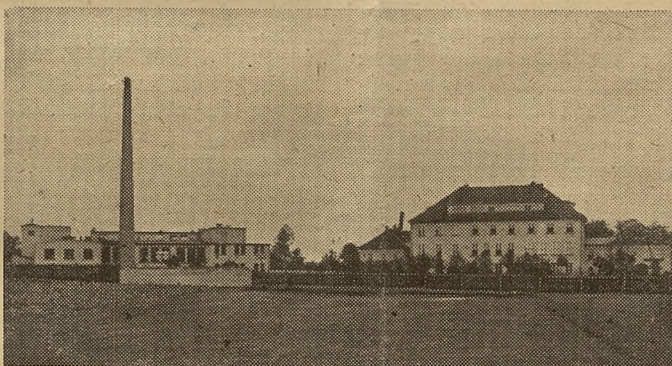
CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI
I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 2 Poznań, 20 stycznia 1946 ROK II

Szkoła Mleczarska we Wrześni

Po wojnie światowej na terenie województw zachodnich było mleczarstwo poważnym przemysłem. Mleczarnie posiadały piękne budynki i były wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne. Mleczarstwo zaczęło się odradzać w szybkim tempie i z każdym dniem zaczęły wzrastać dostawy mleka do mleczarń. Wyłoniła się kwestia opłacalności produkcji mleka, którą mogły rozwiązać tylko mleczarnie spółdzielcze, umiejące przerobić mleko na dobre produkty dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego oraz na masło standartowe, dobrej jakości, za które na rynkach zagranicznych można było osiągnąć wysokie ceny. Mleko chude, które było odpadkowym produktem, należało przerobić na kazeinę, potrzebną do fabrykacji klejów, wełny sztucznej i galalitu, gdyż na ten cel sprowadzaliśmy kazeinę z zagranicy. Należało zracjonalizować pracę w zakładach mleczarskich i wykorzystać wszystkie produkty odpadkowe powstałe przy przeróbce mleka.

Próbując rozwiązania tej kwestii stwierdzono, że siły fachowe, zatrudnione w mleczarstwie, nie mają do tego celu odpowiedniej wiedzy fachowej. W tych warunkach wyłoniła się konieczność uruchomienia szkoły mleczarskiej, która miała by szkolić odpowiedni personel fachowy.



Ogólny widok szkoły i mleczarni

Szkoła Mleczarska we Wrześni została wybudowana przez Wielkopolską Izbę Rolniczą i od r. 1928 zaczęła szkolić kierowników mleczarń. Szkoła ta była czynna bez przerwy do roku 1939 i w ubiegłym roku z dniem 1. sierpnia wznowiła swoją działalność.

Zadaniem szkoły mleczarskiej we Wrześni jest:

1. wykształcenie obywateli na pracowników zakładów mleczarskich, tak, aby pracowali z korzyścią w działach przeróbki mleka na mleko konsumcyjne, sery, masło i kazeinę,
2. zaznajomienie zainteresowanych z postępami w przemyśle mleczarskim,
3. zapoznanie kształconych obywateli z organizowaniem i kierowaniem zakładów mleczarskich,
4. wychowanie ich w duchu spółdzielczym jako przodowników zespołowej pracy.

Dla spełnienia tych celów dysponuje szkoła mleczarska:

1. **mleczarnią mechaniczną,** wyposażoną w nowoczesne urządzenia, pozwalające na przerób mleka: a) na mleko konsumcyjne, b) masło, c) sery twarde i miękkie, d) kazeinę;
2. **szkołą** posiadającą laboratorium chemiczne i bakteorologiczne, w którym mogą być dokonywane wszelkie prace i badania z zakresu chemii i bakteriologii mleczarskiej;
3. **laboratorium mechanicznym,** w którym mogą być przeprowadzane wszelkie ćwiczenia z zakresu obsługi maszyn mleczarskich;
4. **personelem fachowym nauczycielskim i instruktorskim** dla nauczania teoretycznego i praktycznego z zakresu mleczarstwa.

Kształcenie zawodowe obejmuje naukę teoretyczną i praktyczną.

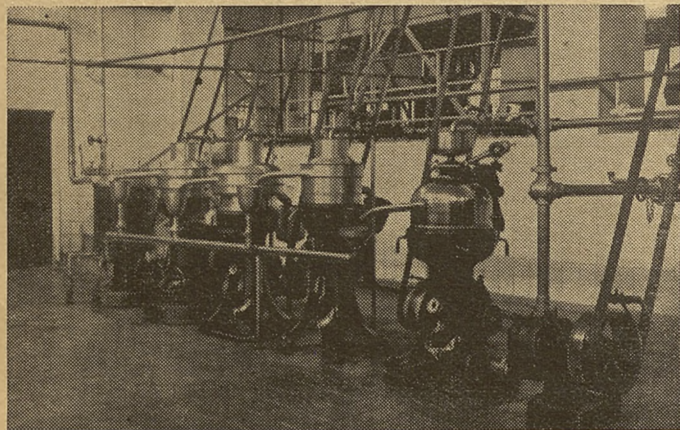
Nauka teoretyczna podaje wiadomości zawodowe dotyczące:

a) organizowania produkcji mleka, b) organizowania i prowadzenia zakładów mleczarskich, c) techniki przerobu mleka na masło, sery i kazeinę, d) prowadzenie ksiąg technicznych i handlowych, e) podstawowych wiadomości prawnych z zakresu życia spółdzielczego i organizacji spółdzielni.

Wiadomości teoretyczne zdobywają uczniowie przez: udział w lekcjach, odbywanie ćwiczeń w pracowniach oraz przez lekturę fachową.

Nauka praktyczna obejmuje zagadnienia związane z przerobem mleka.

Dotyczą one: a) produkcji mleka i chowu oraz żywienia krów, b) oceny mleka i przygotowania go do konsumcji, c) przerobu mleka na masło, sery i kazeinę, d) obsługi maszyn, e) pakowania i przechowywania przetworów mleczarskich, f) zużytkowania ubocznych produktów mleczarskich,



Hala wirówek

g) badania mleka i jego przetworów, h) prowadzenia ksiąg technicznych i handlowych, i) organizacji pracy w mleczarni, j) organizacji dostaw mleka i wysyłki produktów mleczarskich, k) kierowania poszczególnymi działami pracy oraz całą mleczarnią.

Naukę praktyczną pobierają uczniowie na warsztacie mleczarni szkolnej pod nadzorem fachowych instruktorów.

Całe szkolenie w zawodzie mleczarskim rozkłada się na:

1. kształcenie przedszkolne — w okresie odbywania praktyk;
2. kształcenie w szkole;
3. kształcenie poszkolne — w zakresie specjalnych działów przeróbki mleka.

Kształcenie przedszkolne. Kandydaci chcący się szkolić w zawodzie mleczarskim muszą odbyć dwuletnią praktykę w tzw. mleczarniach szkoleniowych. W tym celu na terenie każdego województwa zostały wybrane (po osiem mleczarń) mleczarnie szkoleniowe, które posiadają najnowocześniejsze urządzenia mleczarskie, są kierowane przez wybitnych fachowców, a zarządy mleczarń dają gwarancję wychowania praktykantów na dobrych i dzielnych spółdzielców.

Kandydaci na praktykantów są wzywani do szkoły mleczarskiej, gdzie zdają wstępny egzamin z zakresu 7 klas szkoły powszechnej. Zdający egzamin wstępny, z wynikiem co najmniej dostatecznym, są szkoleni w szkole mleczarskiej przez okres jednego miesiąca. W tym okresie zapoznają się ogólnie z programem, który mają przepracować w mleczarniach szkoleniowych w okresie pierwszego roku praktyki. Po jednomiesięcznym kursie rozlokowuje się praktykantów w mleczarniach szkoleniowych, w których przebywają przez okres 11 miesięcy. W tym czasokresie są szkoleni przez kierowników mleczarń szkoleniowych wg. programu opracowanego przez szkołę mleczarską i pod jej nadzorem.

Po 11 miesiącach przyjeżdżają praktykanci do szkoły mleczarskiej, gdzie zdają egzamin z zakresu objętego pierwszym rokiem praktyki. Praktykanci, zdający egzamin z dodatnim wynikiem, pozostają w szkole na jednomiesięcznym kursie i zapoznają się ogólnie z programem, który mają przepracować w okresie drugiego roku praktyki.

Po 11 miesiącach pobytu w mleczarniach szkoleniowych zdają w szkole egzamin z zakresu programu drugiego roku praktyki i po zdaniu egzaminu pozostają w szkole na rocznym kursie.

Kształcenie przedszkolne ma na celu:

1. wyeliminowanie ludzi nienadających się do pracy w spółdzielniach mleczarskich, a wyłonienie elementu najzdolniejszego i najbardziej wartościowego;
2. wychowanie praktykantów w duchu spółdzielczym;
3. pobudzenie ich do pracy samokształceniowej i danie im podstawowych wiadomości z zakresu mleczarstwa, tak, aby w całej pełni mogli korzystać z nauki w okresie jednorocznego pobytu w szkole.

W okresie praktyki otrzymują praktykanci od spółdzielni mleczarskich bezpłatne utrzymanie i mieszkanie. W ten sposób umożliwia się kształcenie nawet najbiedniejszym.

Kształcenie w szkole. W budynku szkolnym znajdują się sale wykładowe i internat. Wszyscy uczniowie mieszkają w internacie szkolnym. W internacie tym znajdują się: sypialnie, czytelnia, jadalnia, umywalnie i łazienki.

Za czasów okupacji niemieckiej została tutaj urządzona stacja badania produktów mleczarskich dla woj. poznańskiego i pomorskiego. Oprócz tego odbywały się krótkotrwałe kursy mleczarskie. Niemcy przeprowadzili duże inwestycje w szkole, uzupełniając jej sprzęt i urządzając, na dużą skalę, laboratorium badawcze.

W okresie cofania się okupantów część sprzętu została wywieziona w głąb Rzeszy, reszta została zniszczona przez działania wojenne. Przez okres czterech miesięcy kwaterowały w szkole wojska sowieckie. Szkoła została przejęta bez sprzętu i urządzeń.

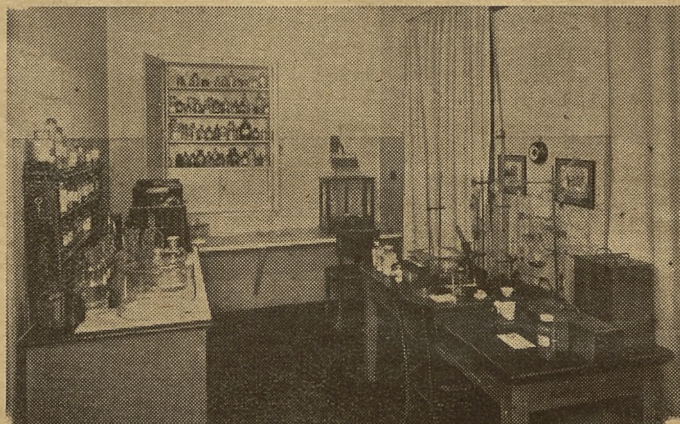
W krótkim okresie czasu uzupełniono częściowo brakujące sprzęty, odnowiono wnętrze szkoły i z dniem 1. sierpnia ub. r. dokonano uroczystego otwarcia szkoły, rozpoczynając dokończający kurs mleczarski dla uczniów, którzy zaczęli naukę w roku 1939.

Dzięki pomocy spółdzielń mleczarskich woj. poznańskiego uzupełniamy w szybkim czasie brakujący sprzęt laboratoryjny, pomoce naukowe i bibliotekę szkolną, która uległa zniszczeniu.

Zarząd spółdzielni „Mleczarnia poznańska" w Poznaniu ofiarował dla tutejszej szkoły mikroskop. Drugi mikroskop otrzymaliśmy od zarządu spółdzielni mleczarskiej w Gostyniu. Mleczarnia Szwajcarska w Poznaniu zadeklarowała ufundowanie biblioteki dla uczniów tutejszej szkoły. Mleczarnie tutejszego województwa ufundowały szkole mleczarskiej auto półciężarowe. Poza tym cały szereg spółdzielń mleczarskich, doceniając ważność tutejszej placówki dla szkolenia mleczarzy, deklaruje bieżąco pomoc.

Czytelnia szkolna posiada aparat radiowy, który ofiarował ob. Florian Zimny.

Dzięki ofiarności spółdzielń mleczarskich szkoła wraca szybko do stanu przedwojennego.



Laboratorium chemiczne

Warunki przyjęcia na kurs roczny

Warunkiem przyjęcia do tutejszej szkoły jest ukończenie 7-miu klas szkoły powszechnej i posiadanie przynajmniej dwóch lat praktyki. Kurs rozpoczyna się 1 lutego.

Kandydaci starający się o przyjęcie powinni przesłać do Dyrekcji Szkoły Mleczarskiej: podanie napisane własnoręcznie i dołączyć w oryginałach lub odpisach notarialnie uwierzytelnionych:

1. Metrykę urodzenia.
2. 2 fotografie na białym tle bez nakrycia głowy o wym. 37 x 52 cm.
3. Dowód obywatelstwa polskiego, wystawiony przez Gminę lub Pow. Radę Narodową.

4. Świadectwo szkolne na dowód ukończenia co najmniej 7 klas szkoły powszechnej.
5. Własnoręcznie napisany życiorys, w którym należy podać krótko przebieg nauki w szkole i na kursach, praktyki zawodowej itd.
6. Świadectwo z pracy w zawodzie mleczarskim.
7. Zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do szkoły, jeżeli kandydat nie jest pełnoletni (21 lat).

Kandydaci wstępujący do szkoły winni posiadać najmniej dwuletnią praktykę mleczarską. Pierwszeństwo posiadają kandydaci z dłuższą praktyką mleczarską. Wszyscy wezwani kandydaci są przyjęci na jednomiesięczny okres próbny. W tym okresie odbywa się egzamin wstępny.

Przedmiotem egzaminu teoretycznego są: język polski (dyktando, czytanie, opowiadanie, ocena pisma), rachunki (4 działania zasadnicze, ułamki, procenty, reguła trzech) z zakresu 7-miu oddziałów szkoły powszechnej oraz podstawowe wiadomości z mleczarstwa, serowarstwa, mikrobiologii, maszynoznawstwa i badania nabiału.

Egzamin praktyczny odbywa się w mleczarni szkolnej z zakresu elementarnych wiadomości z dziedziny badania nabiału, maślarstwa, serowarstwa, maszynoznawstwa mleczarskiego i obsługi kotłów.

O definitywnym przyjęciu kandydata do szkoły decyduje dopiero wynik egzaminu wstępnego i wynik badania lekarskiego. Kandydaci, którzy złożą egzamin wstępny *z wynikiem niedostatecznym zostają zwolnieni po okresie próbnym.*

Osób chorych na chorobę św. Wita, o złym wzroku, niedających się skorygować okularami, mających przepuklinę, chorych zakaźnie i fizycznie słabych, nie przyjmuje się.

Nauka i internat są bezpłatne. Na terenie szkoły jest zorganizowana uczniowska spółdzielnia wyżywieniowa. Spółdzielnię tę prowadzą uczniowie pod opieką nauczyciela szkoły. Koszty miesięcznego wyżywienia, które pokrywają uczniowie, wynoszą około 50 kg pszenicy wzgl. jej równowartość.

Wspólnie z uczniami je obiady cały personel nauczycielski i instruktorski. Przy szkole znajduje się ogród, wspólnie uprawiany, z którego korzysta spółdzielnia uczniowska.

Rozkład zajęć. Uczniowie pracują codziennie przed południem w mleczarni szkolnej, w której są zajęci kolejno we wszystkich działach przeróbki mleka. W okresie popołudniowym słuchają, w dnie powszednie, wykładów przez 5 godzin dziennie.

Okres wolny od zajęć wykorzystują uczniowie na naukę, czytanie książek, zabawy itp.

Egzamin. W czasie trwania kursu odbywają się egzaminy z części przerobionego programu nauki.

W końcu roku składają egzamin komisyjny z materiału, objętego programem rocznego kursu. Po zdaniu egzaminu otrzymują świadectwo, które ich uprawnia do kierowania mleczarniami.

Kształcenie poszkolne. Ponieważ mleczarstwo posiada różne działy specjalne, na opanowanie których potrzeba dłuższego okresu czasu, dlatego przewiduje się specjalizację. Specjalizacja ta będzie się odbywać w stacjach doświadczalnych, które mają być uruchomione z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa.

Absolwent szkoły, który będzie chciał np. prowadzić mleczarnię, wyrabiającą sery tylżyckie, będzie musiał odbywać praktykę w stacji doświadczalnej dla serów tylżyckich.

Inż. Antoni Bal

Kwaszonki z pasz zielonych i okopowych w żywieniu inwentarza

Okres zimowy, a zwłaszcza przedwiosenny — to okres głodowania zwierząt. Żywienie opiera się w tym czasie — głównie na spasaniu małowartościowych pasz słomiastych, przy bardzo małym dodatku siana i karm treściwych. Ogromne znaczenie w żywieniu zwierząt gospodarskich w tym okresie — mają pasze soczyste. Dają one szereg korzyści, które warto przyjąć pod uwagę. Przede wszystkim stanowiąc karmę dietetyczną, zapobiegają zapieczeniom w przewodzie pokarmowym i pobudzają apetyt, są źródłem wielu składników pokarmowych o dużej wartości odżywczej, a poza tym zastępują nam częściowo zielonki, których brak w tym okresie.

Z pośród innych pasz zimowych, jedynie kwaszonki z pasz zielonych mogą zastąpić brak świeżych zielonek. W kwaszonkach tych możemy magazynować — nie tylko pasze bogate w węglowodany, jak: koński ząb, liście buraków, buraki i ziemniaki, lecz także wszelkie zasobne w białko zielonki, z których najcenniejsze — będą ze słodkiego łubinu, wyki jarej i ozimej, peluszki, seradeli oraz koniczyny ścierniskowej, zbieranej w okresie jesiennym. Te ostatnie ogromnie ułatwiają trudną sytuację żywieniową, gdyż pozwalają ograniczyć zakup drogich, białkowych pasz treściwych.

Z roślin okopowych pierwsze miejsce w zimowym żywieniu inwentarza zajmują buraki pastewne, które — zależnie od odmiany — posiadają większą lub mniejszą ilość cukru oraz zawierają witaminy w jak najdoskonalszej formie. Skarmiając w obecnym czasie buraki, powinniśmy tak żywienie podzielić, aby wystarczyły do miesiąca lutego. Od lutego rozpocząć żywienie kwaszonkami z pasz zielonych, jakie nagromadziliśmy z okresu wiosennego, letniego i jesiennego. Dla rolnika-praktyka ważnym jest zagadnienie, jaką wartość pokarmową przedstawiają kwaszonki oraz czy nie są dla zwierząt szkodliwe. W odpowiedzi na to należy powiedzieć, że zarówno badania lekarskie, jak również praktyka żywieniowa wykazały, że dobrze przygotowane kwaszonki są przez organizm zwierzęcy doskonale wykorzystywane i nie wywołują żadnych ujemnych skutków. Porównując je ze świeżymi paszami, przekonywujemy się, że tak cenne składniki odżywcze, jak białko i witaminy zupełnie nie tracą na swej wartości przy zakwaszeniu. W porównaniu z suszonymi paszami zielonymi, kwaszonki wybitnie górują, gdyż nie wykazują utraty białka i witamin, podczas gdy suszenie pasz powoduje — jak wykazały badania — zniszczenie 15—20%, a w niektórych wypadkach nawet 50% białka oraz większej części witamin.

Rolnik powinien sobie uświadomić, że kwaszonka to nie tylko wartościowa pasza pod względem zawartości składników odżywczych, lecz także najtańsza.

Z tego, co powiedzieliśmy o kwaszonkach, należałoby zastanowić się, jakim wymogom powinna odpowiadać dobra kwaszonka. Najlepszymi sprawdzianami wartości kwaszonek są ich analizy. Analiz takich dokonują laboratoria chemiczne, znajdujące się przy Izbach Rolniczych, względnie Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach lub Bydgoszczy. Dobrą kwaszonkę potrafimy sami ocenić, ponieważ ma ona cały szereg charakterystycznych cech, świadczących o jej wartości. Barwa jej powinna być oliwkowo-zielona, zapach przyjemny, przypominający woń wina, smak kwaśny, lecz nie ostro-kwaśny. W dotyku nie powinna być oślizgła.

Na podstawie analiz ustalono następującą ocenę kwaszonek (według Dr K. Celichowskiego):

Ocena kwaszonki	Odczyn PH	K w a s		Kwas masłowy
		mlekowy	octowy	
bardzo dobra	3,6 — 4,2	60% i więcej	do 40%	0
dobra	4,3 — 4,5	40% do 60%	do 60%	0
średnia	4,6 — 4,7	przewaga kwasu octowego		ślady
niedobra	4,8 — 4,9	mało	b. dużo	wyraźny
nieużyteczna	5,0 i wyż.	0	0	spleśniały

Jak już wspomniano — od miesiąca lutego rozpoczynamy skarmianie kwaszonek. Kiedy więc przystąpimy do otwarcia silosu, musimy pamiętać, aby po zdjęciu pokrywy gliny, oraz warstwy sieczki, którą kwaszonka jest pokryta,

usunąć także tę warstwę kwaszonki, która leży bezpośrednio pod sieczką, gdyż jest ona zwykle spleśniała. W silosach okrągłych zedejmujemy kwaszonkę z całej powierzchni, przy czym grubość zdejmowanej warstwy należy dokładnie ustalić, uzależniając to od ogólnej ilości, jaka będzie spasana w ciągu dnia. Nie należy wybierać na zapas, ponieważ wyjęta z silosu kwaszonka dość łatwo się psuje, w następstwie czego może spowodować w organizmach zwierząt zatrucia. W silosach czworokątnych—podłużnych nie zdejmujemy całej pokrywy, a tylko tę część, która leży nad kwaszonką, jaką mamy wyjąć. Następnie wycinamy tafle kwaszonki od góry do dołu, do czego dobrze się nadają noże-tasaki, oprawione na drągu. Po wybraniu kwaszonki odkrytą powierzchnię reszty masy przykrywamy workami. Przy spasaniu powinniśmy przestrzegać, aby najwyżej połowa suchej substancji skarmianych pasz była pokryta w kwaszonkach. Przy zwierzętach wysoko-ciężarnych należy dać w kwaszonkach około $1/3$ suchej substancji. **Rolnik-praktyk powinien trzymać się zasady, że na każdy kilogram paszy słomiastej powinno przypadać około 5 kg kwaszonki.** Dla ułatwienia obliczeń ilości spasanych kwaszonek przyjmujemy cyfry, że 1 m^3 kwaszonki z paszy zielonej waży przeciętnie 8 q. W praktyce przyjęły się następujące dawki kwaszonek: krowy mleczne na dzień i sztukę 15—40 kg, młodociane bydło 10—15 kg, konie 8—15 kg, owce 3—4 kg, świnie 3 kg. Dodać należy, że doskonałe rezultaty otrzymano również przy żywieniu kwaszonkami kóz, królików i drobiu. Spasając kwaszonki, należy podawać zwierzętom kredę szlamowaną, względnie fosforan wapnia. Jest to szczególnie ważne przy spasaniu kwaszonek, w których obok kwasu mlekowego występuje również kwas octowy.

Od przedwiośnia zaczynamy spasać kwaszone-parowane ziemniaki, oraz mieszanki kwaszonkowe: buraczano - ziemniaczane, wzgl. rzepę ścierniskową, tudzież brukiew zakwaszoną razem z ziemniakami.

Co do zawartości składników odżywczych oraz wartości strawnych w mieszankach buraczano-ziemniaczanych i brukwiano-ziemniaczanych podajemy następujące cyfry:

Parowane i kwaszone ziemniaki z dodatkiem	Sucha masa	1 kg zawiera masa organiczna				Procent strawności				
		Białko surowe	Tłuszcz surowy	Włókno surowe	Bezazot. wyciąg.	Masa organ.	Białko surowe	Tłuszcz surowy	Włókno surowe	Bezazot. wyciąg.
1 : 1 buraki pastewne	180	14	—	7	142	89	34	—	75	95
1 : 1 buraki cukrowe	220	17	1	13	171	91	37	—	81	97
1 : 1 brukiew	140	14	1	11	100	87	35	—	75	97

1. Z tego zestawienia cyfrowego wynika, że ziemniaki można zastąpić mieszankami ziemniaczano - buraczanymi, zwłaszcza wtedy, gdy w mieszankach tych są buraki cukrowe. (Pamiętajmy o tym na przyszłość.)

2. Ilość i wartość strawnych składników odżywczych w mieszance kwaszonkowej ziemniaczano-buraczanej w porównaniu z ziemniakami bez domieszek jest bardzo zbliżona.

Zawartość składników odżywczych w ziemniakach oraz ich wartość strawna przy żywieniu świń

Ziemniaki	Sucha masa	1 kg zawiera masa organiczna				Procent wartości strawnej				
		Białko surowe	Tłuszcze surowe	Włókna surowe	Bezazot. wyciąg.	Masa organ.	Białko surowe	Tłuszcze surowe	Włókna surowe	Bezazot. wyciąg.
surowe 16%	220	17	1	6	185	88	29	—	79	94
parowane 16%	220	17	1	6	185	97	71	—	84	98
parowane kwaszone . . . 16%	220	18	1	8	179	95	71	—	84	98
kwaszone surowe . . . 16%	210	17	1	8	171	84	—	—	50	95

Z ostatniego zestawienia cyfrowego wynika, że ziemniaki parowane i kwaszone nie ustępują ziemniakom świeżo parowanym tak pod względem zawartości składników odżywczych, jak i wartości strawnej.

Na niniejszym artykule kończymy cykl artykułów z zakresu kwaszenia pasz. Zachęcamy przy tym naszych czytelników, aby także w roku 1946 podjęli akcję uprawiania zielonek oraz ich kwaszenia. **Uprawę zielonek, jak i budowę silosów, w pierwszym rzędzie powinny podjąć gospodarstwa szkolne szkół rolniczych oraz gospodarstwa uczniów szkół rolniczych. W akcji tej piękne rezultaty miały przed wojną Szkoły Rolnicze Wielkopolskiej Izby Rolniczej oraz Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych.**

Inż. Kazimierz Jankiewicz

Tworzymy Koła Ochrony Roślin

Każda roślina uprawna jak i każda inna istota żyjąca wymaga pewnych warunków dla swego rozwoju. Im te warunki będą lepsze, tym i produktywność będzie większa. W odniesieniu do człowieka mówimy, że im higiena życia będzie stała wyżej, tym tężyzna jednostek i całych społeczeństw będzie większa. Przez analogię ten termin „higiena" rozciągamy także na cały świat zwierzęcy i roślinny. Nad podniesieniem higieny zwierząt pracuje weterynaria, a roślin uprawnych — służba ochrony roślin. Wykładnikiem tej ostatniej jest Stacja Ochrony Roślin pracująca w ramach Wojewódzkiej Izby Rolniczej. Do zadań więc Stacji, ogólnie biorąc, należy piecza nad zdrowotnością ro-

ślin uprawnych. W tym pojęciu mieści się nie tylko organizowanie walki z istniejącymi chorobami i szkodnikami, ale także przeciwdziałanie, aby one nie wystąpiły, przewidywanie ich pojawu na podstawie obserwacji biologicznych oraz ścisła kontrola ruchu ziemiopłodów, aby tą drogą nie zostały przywleczone wzgl. rozprzestrzenione.

Szkody powodowane corocznie przez choroby i szkodniki roślinne są olbrzymie i nie zawsze dają się cyfrowo uwydatnić, gdyż często występują w łączności z innymi czynnikami obniżającymi plony. Próby zagraniczne uwidocznienia tych strat w cyfrach wykazują wprost zawrotne pozycje. Przeciętne z 11 lat np. dla Stanów Zjednoczonych podają blisko $^1/_2$ miliarda dolarów szkód rocznie, a inne badania dochodzą do cyfry 1 miliarda 300 milionów rocznie. We Francji szkody wyrządzone przez samego chrabąszcza obliczano przed wojną na 250 milionów franków rocznie.

U nas te stosunki nie przedstawiają się korzystniej i każdy dojdzie do tego wniosku, który obserwuje stan zdrowotny roślin w Polsce. Warto zastanowić się, co corocznie tracimy przez raka ziemniaczanego, płaszczyńca burakowego, chwośćika burakowego, przez nieodpowiednią pielęgnację sadów — a dojdziemy do wcale niepocieszających wniosków. A trzeba uwzględnić, że każda roślina ma nie jednego a kilka, a czasem kilkadziesiąt pasożytów, które czyhają tylko na jej życie. Musimy więc zagadnieniu ochrony roślin poświęcić trochę więcej uwagi, bo walcząc z chorobami i szkodnikami roślin, walczymy o chleb powszedni. Przypatrzmy się, jakie jeden rok zaniedbania w higienie roślin, spowodowany okolicznościami wojennymi, wyrządził spustoszenie. Po prostu więc jest koniecznością chwili stworzenie jednolitego frontu pod hasłem ochrony roślin.

Metody walki z chorobami i szkodnikami roślin są bardzo różne i podobnie jak w medycynie, recept istnieje dużo. I tym się też tłumaczy, że zabiegi ochroniarskie nie są tak szeroko stosowane, jakby tego wymagała ważność zagadnienia. A specjalnie w ochronie roślin moment powszechności ma decydujące znaczenie, zważywszy, że środowisko roślinne jest o wiele więcej zwarte, aniżeli jakiekolwiek inne i możność przerzucania się pasożytów z jednego osobnika na drugiego — po prostu zakażenie — o wiele łatwiejsze.

Kierowana tą myślą Stacja Ochrony Roślin Woj. Izby Rolniczej przystąpiła do organizowania Kół Ochrony Roślin, któreby swą siecią obejmowały całe województwo do najmniejszej gromady włącznie, a skupiały w koło siebie wszystkich, co tylko mają coś z produkcją roślinną wspólnego. Celem tych kół jest spopularyzowanie w najszerszym tego słowa znaczeniu zagadnień ochrony roślin i rzeczywiście powszechnie prowadzona walka z chorobami i szkodnikami roślin. Do zadań Kół należy pomaganie swym członkom w organizowaniu i wykonywaniu zabiegów ochroniarskich oraz w nabywaniu preparatów i przyrządów do ochrony roślin. Rzecz zrozumiała, że w każdym więc Kole winien być personel fachowy, któryby się tymi zadaniami zajął. Państwo, ze względów już czysto technicznych, nie jest w możności go dostarczyć, więc musimy stworzyć go sami. Stacja Ochrony Roślin z chwilą utworzenia się Kół, zobowiązuje się taki personel rekrutujący się spośród samych rolników na specjalnych kursach przeszkolić i stale przy okazji przeprowadzania każdej akcji dalej pouczać. Tok pracy będzie nadawała Kołom Stacja, a przekazywał będzie go aż do ostatniej komórki terenowej personel instruktorski.

W tej chwili Powiatowe Biura Rolne, jako ekspozytury Izby Rolniczej, przystępują do organizowania Kół Ochrony Roślin. Mają one przezwyciężyć wszystkie te trudności, na które dotychczas walka z chorobami i szkodnikami natrafiała, a więc niech rzucone tu myśli wywołają chwilę zastanowienia i spowodują, aby żadnego rolnika, żadnego ogrodnika czy nawet działkowca w Kołach tych nie brakowało.

Tworzymy Koła Ochrony Roślin!

Inż. Zb. Ginter
Stacja Ochrony Roślin

Stan hodowli koni po wojnie na terenie Woj. Poznańskiego

Każda wojna od wieków sprowadzała klęski w dziedzinie hodowli koni, lecz aby wojna nowoczesna z samolotami, motoryzacją itd. zrobiła takie spustoszenia w naszym pogłowiu końskim, nie byliśmy na to przygotowani. Okazało się jednak, że wszystkie armie walczące potrzebowały masę koni i że konie były bardzo pożądanym łupem wojennym. Brak jest dokładnych cyfr co do ilości koni — ale przyjąć trzeba, że straciliśmy 60% naszego pogłowia końskiego. Jeszcze gorsze jest to, że straciliśmy to co mieliśmy najlepszego, a to co zostało daleko odbiega od przeciętnej przedwojennej. Przepadły lub zniszczały nasze stadniny pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej oraz wszystkie Państwowe Stada Ogierów zredukowane zostały do 20% przedwojennej ilości, a co do jakości do 10%.

Województwo Poznańskie ucierpiało nie w mniejszym stopniu od innych, lecz ponieważ hodowla koni w woj. Poznańskim była postawiona bardzo wysoko (30% koni do wojska było zakupywanych w woj. Poznańskim oraz 40% ogierów do Stad Państwowych) to i te resztki ocalone z pogromu końskiego przedstawiają dość dużą wartość. Przestały istnieć takie znane stadniny jak: Posadowo, Pępowo, Iwno, Gałowo, Kobylniki, Wielichowo i wiele innych, a mizerne resztki tych hodowli są pieczołowicie zbierane przez Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych i umieszczane w Państwowych Stadninach.

Hodowla mniejszej własności tak doskonale zorganizowana przed wojną w kołach powiatowych i chlubiąca się doskonałymi rezultatami, ucierpiała może w mniejszym stopniu, ale też najlepsze klacze przeważnie zginęły[1]).

Znajdujące się na terenie woj. Poznańskiego przed wojną Stada Ogierów zostały ewakuowane przez niemców lub zabrane przez przechodzące wojska. Ze Stada w Gnieźnie uratowało się zaledwie 30 ogierów — w Sierakowie 22. Stadnina w Racocie została w całości wywieziona jeszcze w 1942 roku.

Hodowla koni w woj. Poznańskim może być odbudowana, jeśli zdołamy utrzymać i wychować młodzież końską, która w dużej ilości ocalała. Niestety odpadają dwa roczniki źrebiąt. W 1945 masa źrebiąt zginęła, a te co ocalały są przeważnie niedorozwinięte — w tym roku prawie nie ma klaczy źrebnych. Jest to dla naszej hodowli klęska, której w żaden sposób zaradzić nie można.

Hodowla koni ma ogromne dwie wady: 1) dla racjonalnego wychowu konia potrzeba dużej przestrzeni, 2) klacz daje niestety raz na rok źrebaka. Z tych dwóch powodów nie można hodowli koni przyrównywać w jej potrzebach do innych hodowli i zamierzenia hodowlane musimy rozkładać na dziesiątki lat.

Mając powyższe na uwadze Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydzieliło cały szereg ośrodków na hodowlę koni i poleciło przekazać Stadninom Państwowym wszystkie konie zarodowe z majątków podlegających parcelacji jak i z ośrodków przeznaczonych na inne cele. Zostały na terenie woj. Poznańskiego zorganizowane Państwowe Stadniny w Kobylnikach, Lwówku, Kwilczu, Konarzewie, Modrzu, Iwnie, Pępowie, Golejewku, Mchowie i Mieczownicy oraz przewiduje się zorganizowanie jeszcze kilka Stadnin Państwowych. Stada Ogierów w Gnieźnie i Sierakowie oraz Stadnina w Racocie zostały z dużym wysiłkiem uruchomione.

Niestety zarządzenie o przekazaniu materiału zarodowego do Stadnin Państwowych nie zostało całkowicie dotychczas wykonane. Trzeba przyznać, że zarządzenie to

---

1. na podstawie danych statystycznych Poznańskiej Izby Rolniczej stan pogłowia końskiego przedstawia się następująco:

	1939 r.	1945 r.
ogiery licencjonowane	450	350
klacze licencjonowane	9878	4800
ogólna ilość koni	284492	114085
konie 3-letnie i starsze	210288	63346

nie jest łatwe do wykonania wobec ogromnego braku sprzężaju oraz materiałów pędnych do ciągników, ale jest to jedyna możliwość odbudowania naszej hodowli koni i uchronienia materiału zarodowego, a przede wszystkim źrebiąt od dalszych strat. Pomimo, że zarządzenie to ma, zdawałoby się, zrozumiałe dla wszystkich rolników cele, nie spotkało się z całkowitym poparciem sfer rolniczych. Są wypadki ukrywania klaczy zarodowych, sprzedawania ich lub oddawania do Stadnin bez świadectw urodzenia i odmowy podania ich pochodzenia. Masę czasu i trudu zabiera późniejsze ustalanie ich pochodzenia i nie zawsze daje rezultat. Ogiery, klacze i źrebięta zostały oddane do Stadnin często w takim stanie, że wymagały paromiesięcznej pielęgnacji i odżywiania, aby doprowadzić ich do stanu możliwego.

Pomimo tych trudności zostało zgromadzonych w Gnieźnie około 60 ogierów, w Sierakowie około 80. Ogiery te zostaną w lutym b. r. wysłane na stacje kopulacyjne. Naturalnie ilość ta jest niewystarczająca i stanowi zaledwie 30% stanu przedwojennego, tym więcej, że ilość ogierów prywatnych uznanych też bardzo się zmniejszyła.

Stadniny Państwowe zgromadziły około 300 klaczy i około 500 źrebiąt. Większa część tego materiału stoi w Racocie. Materiał ten będzie odpowiednio rozdzielony według ras i typów na poszczególne Stadniny, dokąd zostaną przydzielone odpowiednie reproduktory. Zadaniem tych Stadnin jest wyprodukowanie ogierów do Stad Państwowych, gdyż dalszy rozwój hodowli musimy oprzeć tylko na tym materiale, jaki posiadamy. O żadnych importach nie możemy myśleć. Polska hodowla koni posługiwała się przed wojną importami z Prus Wschodnich oraz z Węgier. Hodowla w Prusach Wschodnich uległa całkowitej zagładzie a węgierska, zdaje się, przedstawia się tak samo jak nasza. Moglibyśmy sprowadzać ogiery z Francji, ale o stanie jej hodowli brak danych, — hodowla koni w Niemczech poza Prusami Wsch. nie ma odpowiedniego dla nas materiału.

Nadchodzą obecnie konie z Ameryki. Wyładowano dotychczas w Gdańsku około 2000, a ma nadejść dalszych 150000 koni i mułów. Otrzymały już przydział koni województwa: Gdańskie, Pomorskie, Pomorze Zach. i Mazurskie. Obecnie należy się spodziewać przydziału dla Ziemi Lubuskiej. Konie, które dotąd nadeszły są to przeważnie klacze, lecz krzyżówka z zimnokrwistymi końmi, wartości hodowlanej bardzo wątpliwej, lecz za to doskonałe konie robocze.

W dalszej pracy hodowlanej musimy dążyć przede wszystkim do podniesienia ilości koni, musimy dołożyć wszelkich starań, aby jak największa ilość klaczy była źrebna, ale i aby jak największa ilość źrebiąt się urodziła i wychowała. Musimy naszą hodowlę koni prowadzić w kierunku pogrubienia, lecz nie za pomocą krzyżówek z zimną krwią, lecz przez selekcję i odpowiedni wychów.

Jest to praca na szereg dziesiątków lat i może być wykonana tylko przy współpracy wszystkich rolników, a wykonana być musi, jeśli nasze rolnictwo chcemy postawić na wysokim poziomie.

Inż. Stanisław Hay

Jak żywić owce zimą?

Pastwisko jesienne skończone, zaczął się kłopot z żywieniem owiec przez zimę. Poza tym maciorki zaczynają się kocić, trzeba przeto dostarczyć im pokarmu tak dla wyżywienia własnego, jak i dla wychowania jagnięcia.

Zapotrzebowanie składników pokarmowych zależnie od produktywności owcy wynosi dla dorosłej maciory mniej więcej:

	suchej masy	białka strawn.	wart. skrobiow.
dla maciorki jałowej	1.500 g	50— 60 g	450— 500 g
„ „ wysokokotnej	1.800 „	70— 80 „	600— 700 „
„ „ z 1 jagnięciem	2.000 „	110—120 „	800— 900 „
„ „ z 2 jagniętami	2.300 „	150 „	900—1000 „

Na podstawie tych cyfr nie trudno przy pomocy tabelek wartościowości pasz, znajdujących się w każdym kalendarzu rolniczym, obliczyć odpowiednie dawki.

Trudno jest dać gotowe recepty, nadające się dla każdego gospodarstwa, nie znając pasz i zapasów, którymi gospodarstwo dysponuje, tym nie mniej postaram się dać kilka przykładów uwzględniając najwięcej rozpowszechnione pasze.

Sposobem praktycznym jest unormować podstawową paszę bytową dla całego stada biorąc za punkt wyjścia maciory jałowe i przygotować dodatkową paszę, którą się dodaje owcom wysokokotnym względnie wykoconym.

Przykład 1.

Pasza podstawowa dla wszystkich macior:
2,00 kg buraków pastewnych albo świeżych wytłoków buraczanych,
0,75 kg siana łąkowego,
0,75 kg wzgl. do syta dobrej słomy jarej (owsianki albo mieszanki).

Do tej podstawowej paszy dodaje się paszę dodatkową treściwą, składającą się z 40% śrutu owsa, 40% mieszanki, 20% łubinu. Z tej mieszanki paszy treściwej otrzymują:

maciorki jałowe i niskokotne	150 g
„ wysokotne	400 g
„ z 1 jagnięciem	600 g
„ z 2 jagniętami	900 g

Przykład 2.

Pasza podstawowa dla wszystkich macior:

2,5 kg buraków pastewnych albo wytłoków świeżych,
1,0 kg siana,
0,5 kg grochowin.

Ta pasza wystarczy dla macior jałowych.

Pasza treściwa mogłaby się składać: z 50% śrutu owsa, 50% śrutu łubinu, z której dać należy:

maciorkom wysokokotnym	200 g
„ z 1 jagnięciem	350 g
„ z 2 jagniętami	500 g

Do prawidłowego karmienia nieodzownie należy pojenie, o którym zapomnieć nie należy. Przy suchej paszy zimowej owca potrzebuje około 2—3 litrów wody a szczególnie maciora karmiąca, która w mleku wydaje ze siebie około 1 litra płynu. Woda zawarta w burakach albo wytłokach sama nie wystarcza, tym więcej, że proces trawienia suchych słom i plew dużo wymaga płynu. Niedostatecznie zmiękczona i zwilżona miazga pokarmowa nie przejdzie z żwacza do trawieńca, tak że zdarzyć się może, że owce głodują przy pełnym żwaczu dla braku wody. Wiadomem jest, że przy braku wody spada apetyt. Zimą powinno się poić nawet dwa razy dziennie. Najlepiej jednak jest, aby owce stale miały w owczarni w korycie świeżą wodę, wtedy nie pobierają odrazu większej ilości. Pamiętać jednak trzeba żeby woda w korycie była zawsze świeża a nie zatęchła, trzeba ją więc codziennie zmieniać i koryto czyścić.

Również nieodzownym składnikiem paszy jest sól. Z wszystkich zwierząt domowych owca najwięcej łaknie soli. Z jej dawkowaniem nie ma kłopotu, owce same najlepiej to sobie uregulują, trzeba im tylko bryły soli położyć w koryto. Lepiej jeszcze jest zrobić lizawkę z miałkiej soli z dodatkiem 10% niebieskiego kamyszka (siarczek miedzi, musi być zmielony) i 10% kredy szlamowanej albo wapna pastewnego i całość związać dodatkiem dziegciu. Wszystko to razem napełnić w małe korytka i rozstawić w owczarni, tak jednak, żeby **jagnięta nie miały dostępu**, więc możliwie wysoko. Lizawka taka jest równocześnie doskonałym środkiem leczniczym przy zarobaczeniu.

Warto wspomnieć i o wywarze jako paszy dla owiec, bowiem dużo gospodarstw mających gorzelnie przy ogólnym braku bydła może wywaru mieć nadmiar. Otóż wywar doskonale nadaje się jako pasza dla owiec, a szczególnie zimą owce za ciepłą strawę są wdzięczne. Nie należy tylko wy-

waru rozcieńczać wodą bo owca na ogół zbyt wiele wody nie potrzebuje. Spasanie dużych ilości wodnistego wywaru, szczególnie przy braku dostatecznej ilości paszy białkowej, wywołuje blednicę i zawodnienie. Spasać należy tylko wywar świeży i gęsty w ilości do 2 kg na sztukę **i nie żałować dobrej słomy zakładkowej.** Przy pojeniu owiec wywarem zabrudza się wełna, można więc temu zaradzić, podając wywar zmieszany z dostateczną ilością dobrych plew. Pilnować trzeba żeby koryta zawsze były czyste, żeby w kątach i w szparach nie zostawały resztki i nie kisły. Przed każdym napełnieniem koryt należy je dobrze wyczyścić, najlepiej wymieść dobrą ręczną miotełką.

Pasze dla owiec powinny być zdrowe i dobre. Wszelkie zakładki a więc siano, słomy i plewy muszą być zdrowe, nie zagrzane i nie zapleśniałe. Tak samo wystrzegać się trzeba zepsutej, kurzącej się ściółki. Grzybki pleśni łatwo dostają się do organizmu owcy szczególnie w okresie wykotu czy to drogą przez pępowinę czy też przez rany na częściach rodnych, albo do wymienia skaleczonego przez ostre ssanie jagniąt, a nawet i do nieskaleczonego wymienia drogą przez kanał strzykowy. Większość chorób wymienia pochodzi głównie z zepsutej ściółki, a tak samo i dużo innych chorób.

Żywienie jagniąt mało jest skomplikowane biorąc pod uwagę, że jagniąt nie będziemy forsownie tuczyć a raczej będziemy skopy chowali dla produkcji wełny. Cała tajemnica dobrego żywienia i wychowu jagniąt polega na tym, by matkę odpowiednio żywić, jak to wyżej przytoczone przykłady podają, aby miała dużo mleka, pozostawić jagnię przy matce przynajmniej przez 3 miesiące i, od chwili kiedy zacznie pobierać pokarm, dawać mu najlepszego siana (miękkiego) i czystego owsa tyle, ile samo raczy i zechce zjeść. Najpewniejszym wskaźnikiem, że jagnięta są syte, jest pozostawienie w korytku tu i ówdzie ziarnka owsa. Z chwilą, kiedy jagnięta wymiatają koryta do czysta, należy im owsa dodać. Niema obawy, żeby jagnięta się przejadły albo gospodarza objadły. Zawsze jednak na jagnię na pierwsze 6 miesięcy życia preliminować trzeba ca 50 kg owsa i 50 kg siana.

Przy żywieniu jagniąt mieć trzeba na uwadze, że jagnię małe jeszcze nie jest przeżuwaczem i że jego żołądek dopiero ma się wykształcić na żołądek przeżuwacza. Dlatego trzeba pilnować, żeby jagnięta nie jadły paszy matek. Jak tylko jagnięta w wieku około 2 tygodni zaczną skubać pokarm, trzeba im w osobnej zagródce, stale dla nich dostępnej, ale tak żeby matki tam nie weszły, postawić mały paśniczek albo korytko z dobrym gniecionym owsem, możliwie z dodatkiem trochę makuchu i najlepsze siano (potraw albo siano z młodej koniczyny). Lucerna jest za twarda i dla małych jagniąt się nie nadaje. Na czas, kiedy matkom zadaje się paszę, trzeba jagnięta od nich odłączyć do ich zagródki z owsem, żeby nie jadły paszy matek.

Jeżeli przestrzegać będziemy zasadę, że dla jagniąt najlepsza pasza jest dopiero dostatecznie dobra i podawać im będziemy tej paszy tyle ile zechcą zjeść, nie popełnimy żadnego błędu. Sianem i owsem z małym dodatkiem makuchu jagnięcia przekarmić nie można i błędu żadnego się nie popełnia, zato głodząc młodzież popełnia się najgorszy błąd jaki tylko hodowca popełnić może.

W późniejszym wieku, po odsadzeniu, kiedy do owsa dodaje się paszę wysoko-białkową, tj. łubin albo makuchy, pamiętać trzeba, żeby dodać zawsze co najmniej tyle suszonych wytłoków albo 5-ciokrotną ilość buraków czy marchwi ile jest łubinu, a to celem wyrównania stosunku białkowego. W sianie i owsie stosunek białkowy jest wyrównany i tam regulatora żadnego nie potrzeba, jednak dodając dużo białka w grochu, łubinie albo w makuchach, trzeba je wybalansować tą samą ilością wytłoków suchych, żeby jagniąt nie pochwacić.

O tych sprawach pogadamy osobno wiosną kiedy nadejdzie pora odsadzania jagniąt. Będziemy już wtedy mieli pastwisko i będziemy musieli się zastanowić nad tym, jak dalej żywić. Na dzisiaj wystarczy wskaźnik jeden, **„najlepszego siana i owsa tyle, ile jagnięta same zjedzą".**

Witold Alkiewicz

Ulgi dla rolnictwa

Aby najwydatniej dopomóc rolnictwu, które zobowiązane jest oddawać Państwu część swych plonów w postaci świadczeń rzeczowych, wydane zostały w ramach działalności „Funduszu Aprowizacyjnego" dwa doniosłe zarządzenia.

Pierwsze zarządzenie obniża właścicielom gospodarstw rolnych, liczących nie więcej jak 2 ha ziemi ornej — wymiar przymusowych dostaw zbóż, paszy i słomy o 50%. Ci rolnicy, którzy już zdali świadczenia w wyższym procencie, otrzymają za dostarczoną nadwyżkę — zapłatę według cen rynkowych.

Drugie zarządzenie — to zakrojona na szerszą skalę akcja premiowania rolników za dostarczone świadczenia rzeczowe i to zarówno właścicieli gospodarstw 2-hektarowych jak i większych.

Premiami objęte są dostawy żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa dokonane do dnia 16 bm. oraz w okresie od 16 grudnia 1945 do 15 lutego 1946 r. Wysokość premii waha się dla dostaw żyta od 130 do 235 zł; za dostawę pszenicy od 160 do 305 zł; za dostawę jęczmienia od 135 do 265 zł i za owies od 122 do 255 zł za kwintal. Premie uzależnione są od punktualnego i procentowego wykonania dostaw. Zarządzenie zawiera zrozumiałe uprzywilejowanie mniejszych gospodarstw do 2 ha ziemi ornej. Te małe gospodarstwa otrzymają premie już przy odstawieniu 25 procent wymiaru zbóż. Właściciele większych gospodarstw odstawić muszą co najmniej 50% wymiaru.

Premie wypłacać będą powiatowe spółdzielnie rolniczo-handlowe po przedłożeniu im nakazu dostawy obowiązkowej oraz pokwitowania z wykonanej dostawy. Niezależnie od premii gotówkowych rolnicy otrzymają również przysługujące im premie towarowe oraz należności za dostarczone zboże według cen sztywnych. Premiowane będzie oczywiście tylko to zboże, które rolnicy dostarczą w czasie od 16. 12. 1945 do 15. 2. 1946 r. do miejsc zsypu przy stacjach kolejowych względnie przy magazynach spółdzielni odbierających świadczenia rzeczowe.

Fundusz Aprowizacyjny podejmuje również akcję skupu zbóż za pośrednictwem różnych organizacyj gospodarczych jak: „Społem", „Samopomoc Chłopska", „Zjednoczenie Młyńskie" i inne. Za sprzedawane zboże otrzymywać będą rolnicy stawki wolnorynkowe. Zakupywane przez Fundusz zboża stanowią nadwyżki, które po zdaniu świadczeń rzeczowych przerzucane są przez rolników na wolny rynek.

Nowe zarządzenia są dalszym wprowadzeniem ulg dla rolnictwa a równocześnie dają rolnikom ekwiwalenty, które w poważnym stopniu wpłyną na usprawnienie naszej gospodarki rolnej i wzmogą wysiłki rolników zarówno drobnych jak i średnich przy zwiększeniu produkcji. Polityka Rządu, zmierzająca do zapewnienia gospodarstwom rolnym maksimum opłacalności — znalazła w obu zarządzeniach swój jaskrawy odblask.

A poza tym gospodarka nasza powoli zaczyna przestawiać się z wojennej na pokojową, nie obciąża zbytnio rolników a za uzyskane kontyngenty dawać będzie odtąd godziwe i opłacalne wyrównanie.

Rolnicy - korzystajcie z pożyczek!

Ministerstwo Rolnictwa i Reform R. donosi, że poszczególne placówki Komunalnych Kas Oszczędności w terenie dysponują poważniejszymi środkami finansowymi na zaspokojenie potrzeb kredytowych rolnictwa w zasięgu ich działania. Środki te nie są wykorzystywane, gdyż rolnicy miejscowi nie zgłaszają swych zapotrzebowań kredytowych.

Wobec tego wzywa Ministerstwo Rolnictwa i R. P. Wojewódzki Urząd Ziemski, by polecił swym podległym Powiatowym Urzędom Ziemskim, aby nawiązały kontakt ze znajdującymi się w terenie placówkami K. K. O. i zaznajomiły się jakie są wolne kredyty na cele rolnicze.

Równocześnie zwraca się Ministerstwo Rolnictwa i R. R. do Wojewódzkiej Izby Rolniczej z poleceniem, aby spowodowała właściwą opiekę nad rolnictwem przez Pow. Biura

Rolne, które winny pouczyć rolników o możliwościach uzyskania pożyczek w K. K. O.

Z powyższą sprawą zaznajomiło Ministerstwo również Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej.

DZIAŁ GOSPODARCZY

1.500 koni wojskowych dla rolnictwa

Ministerstwo Obrony Narodowej przekazało Wojewódzkim Urzędom Ziemskim nadwyżkę koni wojskowych na użytek rolnictwa.

Konie te w pierwszym rzędzie przeznaczone są dla osadników na terenach nowoodzyskanych, następnie dla najbardziej poszkodowanych przez wojnę rolników oraz państwowych ośrodków kultury rolnej.

Przewidziany jest rozdział około 1.500 koni.

Pierwszy transport bydła ze Szwecji

Z zakupionych przez Rząd w Szwecji 1.000 jałówek i 100 buhai nadszedł do Polski pierwszy transport w ilości 340 sztuk rasy nizinnej.

Transport powyższy po rozładowaniu rozprowadzony będzie, za pośrednictwem Izb Rolniczych, między mniejsze gospodarstwa i hodowców.

Ze względu na wysoką wartość hodowlaną importowanego ze Szwecji bydła, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych czyni starania, aby w ramach wymiany towarowej sprowadzić dalsze transporty.

Bydło z dostaw UNRRA

Polska otrzymała ogółem w roku 1945, w ramach dostaw UNRRA — 1.320 sztuk koni oraz 1.140 sztuk bydła (w tym 150 szt. — dar Zjednoczonych Kościołów Amerykańskich).

Środki weterynaryjne z dostaw UNRRA

W 1945 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych otrzymało z dostaw UNRRA następujące środki weterynaryjne:

7.310 skrzyń — surowców i chemikalii,
134 skrzynie — narzędzi weterynaryjnych,
130 bębnów blaszanych — wapna chlorowanego,
1 belę — waty,
62.5 litra — surowicy.

Powyższe środki weterynaryjne rozprowadzone są przez Wojewódzkie Urzędy Ziemskie.

Środki dla celów ochrony roślin z dostaw UNRRA

W ramach dostaw UNRRA Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych otrzymało w 1945 r. — 20 ton siarki mielonej oraz 65 ton suchej zaprawy dla zbóż.

Drobiarstwo

W związku ze zbliżającą się porą lęgów, Polska otrzyma w ramach dostaw UNRRA w I-szym kwartale roku bieżącego 600.000, w II-gim — 400.000 jaj wylęgowych.

Z inicjatywy i funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomionych zostanie z dniem 1 lutego rb. na terenie kraju około 200 zakładów wylęgowych.

Województwo poznańskie, zaopatrzone najliczniej w zakłady powyższego typu, przeprowadzi wylęg ponad 1 milion jaj.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych szkoli obecnie na 10 kursach personel fachowy: inspektorów, instruktorów, kierowników zakładów wylęgowych oraz kierowników stacji wychowu kurcząt.

KOMUNIKATY SZKÓŁ ROLNICZYCH

Kurs pszczelarsko-jedwabniczy w Drezdenku

W czasie od dnia 27 stycznia do 1 lutego odbędzie się w Drezdenku (Ziemia Lubuska) 6-cio dniowy kurs pszczelarsko-jedwabniczy organizowany przez Powiat. Związek Pszczelarzy na powiat Strzelce z siedzibą w Drezdenku. Drezdenko jest w stosunku do powiatowego miasta Strzelce mało zniszczonym i już prawie normalnie zagospodarowanym miastem. Na miejscu jest czynne gimnazjum, znajduje się niewykorzystany gmach szpitala oraz inne budynki rokujące miastu rychłe możliwości rozwojowe. Tu też obrał sobie na siedzibę powiatową Związek Pszczelarzy wraz z tworzącą się przy nim sekcją hodowli jedwabnictwa, bowiem na zjeździe swoim dnia 1 listopada ub. r. pszczelarze zebrani z całego powiatu uznali, że Drezdenko mające lepsze warunki komunikacyjne oraz w samym mieście i najbliższej okolicy największą ilość ocalonych pni pszczelnych (70%) przytem grono pszczelarzy fachowców, jest jedynie odpowiednim punktem w powiecie na siedzibę P. Z. P.

Zapowiedziany kurs ma za zadanie: podnieść, ujednolicić i usprawnić dotychczasową gospodarkę pszczelarską, co tu na ziemiach poniemieckich, z uwagi na pochodzenie pszczelarzy z różnych części kraju oraz niewielkiej ilości znajdujących się tu pasiek ma szczególne znaczenie, następnie wyszkolić taką ilość kandydatów, ażeby we wszystkich miejscowościach (gromadach) byli wyszkoleni pszczelarze zdolni do należytego prowadzenia pasiek tak potrzebnych rozprzestrzenionym na ziemi Lubuskiej sadom owocowym do ich zapylania jak również do wydatnej a niezbędnej pomocy rolnictwu przez zapylanie koniczyn, rzepaków, seradeli, warzyw, kwiatów itp.

Więc prócz całorocznej pracy w pasiece, poprawy pastwisk pszczelich, kurs poświęcony będzie w dużej mierze chorobom i szkodnikom pszczelim, celem wyszkolenia rzeczoznawców chorób pszczelich, a tym samym stworzenia możliwości zwalczania tychże chorób, będących plagą dla pasiek tam gdzie się one pojawiają.

Dla utrwalenia tematów kursu, będą wyświetlane przezrocza tak z życia pszczoły jak i chorób pszczelich oraz organizacji pasiek nowoczesnych.

Kurs jest bezpłatny a przeciwnie kandydaci otrzymają na miejscu wyżywienie i noclegi.

W ramach kursu pszczelarskiego będą też wyzyskane tematy z dziedziny sadzenia morwy i hodowli jedwabników. Tematy te będą omawiane w dniach 28 i 29 bm. Powinny one zainteresować przedstawicieli szkół, ażeby przez szkoły jedwabnictwo było udostępnione szerokiemu ogółowi społeczeństwa.

Feliks Zieliński

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO

Wydział Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Poznaniu, Plac Wolności 14

poszukuje kandydatów na stanowiska:

1. Dyrektorów, nauczycieli przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących, instruktorów do państwowych męskich i żeńskich licealnych i gimnazjalnych szkół gospodarstwa wiejskiego.
2. Kierowników, nauczycieli, instruktorów do państwowych szkół specjalnych rolniczych (łąkarska, ogrodnicza, rybacka, pszczelarska).
3. Kierowników, nauczycieli przedmiotów zawodowych i instruktorów do powiatowych i gminnych szkół rolniczych męskich i żeńskich.
4. Powiatowych inspektorów szkół rolniczych i instruktorów oświaty rolniczej.

Podania zaopatrzone w normalnie wymagane załączniki jak: dokładny życiorys (w 2 egzemplarzach) odpisy świadectw stwierdzające kwalifikacje, odpisy świadectw z dotychczasowej pracy, deklarację właściwej postawy obywatelskiej w czasie wojny składać należy pod adresem podanym w nagłówku.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu /K—8264